

Dosyć o polityce. Słowo kryzys zobowiązuje..

Idzie wiosna i czas zająć się rzeczami dla mężczyzny naprawdę dużej wagi. Byliśmy więc na wystawie motocyklowej. Jeżdżę na nią każdego roku. Daje mi taki przedsmak wiosny.

A poza tym kolorowe stoiska, ładne dziewczyny, body painting i motocykle...

Tym razem było inaczej. Na powitanie był bilet wstępu 25 PLN Parking 10-15 PLN i uśmiechnięte panie. Wystawa była zaś marna. W wielkiej hali boksy porozsprzedawane najemcom bez żadnego ładu i składu. Przechodziło się trzema krokami od rasowych enduro do chińskiej tandety, której kolorowe pozorantwo jest aż bezwstydne.

Setki kolorowych motorków, jednorazowych „komunijnych” quadów, trochę modnych buggie a wszystko to skręcone pospiesznie przez małe żółte rączki w nadziei na miseczkę ryżu przed snem.



Nie pokazał się Harley Davidson i Honda. Wyciągnąłem stąd pośpieszny i jak się okazało nietrafiony wniosek, że „Pani Żanetka” nie zdołała zaprosić wystawców na „H” jako że obdzwaniała alfabetycznie: Aprilla, Benelli, BMW, Boss Hoss, Daelim, Derbi, Ducati, FMC, GasGas. No ale myliłem się!! W ciemnym mało uczęszczanym kącie, tuż obok mopów stały trzy nieoświetlone motocykle Husaberg. Były piękne jak dzieła sztuki, ale widać było że dla KTM-a Husaberg jest kłopotliwym niczym słoń na własność. Cenne to ale po co? No więc stały takie trzy smutasy – arcydzieła sztuki inżynierskiej. Jeden w wersji cros, drugi – supermoto, trzeci –

enduro. Oglądaliśmy je 20 minut w samotności, skupieniu i. Głębokim półmroku... Sami. Nikt z KTM-a nie podszedł, żeby nie psuć kontemplacji... Było piękne hybrydowe Piaggio – znak nowych czasów. Lub znak starych czasów w nowym kompaktowym wydaniu. Bo trzeba pamiętać że wszystko już było w 19 wieku. I pojazdy elektryczne też...

Trzeba też powiedzieć , że panowała straszna urawniłowka. Ba – dyktatura przeciętności. Wszystkie stoiska, były smutne, bez polotu, bez wyobraźni a ich załogi, poza chlubnymi wyjątkami takimi jak załoga Larsona – zajęci jedynie sobą. Słowem jeżeli ktoś zrobił by cokolwiek – byle z pomysłem, wyróżnił by się niebywale, ale widocznie wszyscy umówili się na mierność i strój pokutny...

A co do Hostess to widać było że buzują w nich hormony, energia i niespożyta witalność. Słowem są w swojej szczytowej biologicznej formie. Odniosłem zarazem wrażenie, że ich największa życiowa aktywność przypada raczej na godziny późnonocne, podczas gdy na zegarze była raptem trzynasta... Cóż, młodość..

Po dwóch godzinach obejrzałem wszystko... Dużo więcej niż chciałem. Te targi to faktycznie wyrzucony pieniądz. I to zarówno ze strony wystawców jak i oglądających. Wystawcy stracili okazję żeby uwieść klienta czymś niezwykłym i złapać nieocenione kontakty, a oglądający nie zobaczyli niczego więcej niż na Allegro.pl...

Odmieniane na milion sposobów słowo **kryzys** zobowiązuje, i zrobienie czegoś z polotem było by takie niestosowne....